Nr. 276. — Rocznik XXIII. **Wtorek, 4 grudnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dodaniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

W sejmie węgierskim interpelował deputowany Pazmandy w sprawie rumuńskiéj, stawiając następujące pytania: 1) Czy minister spraw wewnętrznych wie o zebraniu rumuńskich wyborców, odbytem dnia 28 listopada i czy zna powzięte na tymże zebraniu rezolucye? 2) Czy minister wie, że stósownie do 6 punktu uchwał ma się odbyć kongres wszystkich narodowości, zamieszkujących we Węgrzech? 3) Czy minister wie, że celem reprezentacyi tak nazwanych rumuńskich interesów został wybrany w Sybinie tajny komitet, którego zadaniem utrzymywanie stosunków pomiędzy węgierskimi Rumunami a zagranicą? 4) Jak się minister zapatruje na wypadki te i co zamierza uczynić, aby ostatecznie ochronić węgierskich poddanych od tych wichrzeń narodowościowych? — Minister spraw zewnętrznych, Hieronymi odpowiedział, że jeszcze nie otrzymał referatu o zebraniu rumuńskiem, odbytem dnia 28 z. m. Gdyby organa rządowe, wysłane na to zebranie celem nadzoru nie miały spełnić swego obowiązku, to wystąpi on jak najsurowiéj. Rząd przedsięwziął dotychczas wszelkie środki celem stłumienia tego ruchu i nie pozwoli też na zwołanie kongresu narodowościowego. Minister zastrzegł sobie jeszcze szczegółowszą odpowiedź na interpelacyą Pazmandyego.

Korespondent „Münch. Allg. Ztg.“ donosi o znaczącéj zmianie, jaka zaszła za nowych rządów w Petersburgu w cenzurowaniu depesz zawierających wiadomości o rodzinie cesarskiéj. Dotychczas nie wolno było wysyłać żadnych prywatnych depesz w tym przedmiocie, cenzura skreśliła je bezwarunkowo. Od kilku dni z najwyższéj inicyatywy zarządził minister dworu hr. Woroncow-Daszkow, aby do cenzury depesz dziennikarskich o domu cesarskim wyznaczonym był osobny urzędnik ministerstwa dworu. Urzędnik ów dotychczas spełnia swój urząd łagodnie i inteligentnie. — Do „Berliner Tageblatt“ donoszą, że przed tygodniem rozegrała się na ulicach Petersburga scena, jakiéj mieszkańcy stolicy nie pamiętają od czasów Piotra Wielkiego. Było to bezpośrednio przed pierwszem przyjęciem deputacyi z całego państwa: cesarz przechodził piechotą z pałacu Aniczkowskiego do pałacu Zimowego. Na Newskim Prospekcie publiczność poznała cesarza, tłum zaczął za nim postępować i coraz bardziéj się powiększał. Na wielkim placu przed pałacem Zimowym cesarz przystanął chwilę i obejrzał się. Wszyscy zdjęli czapki i kapelusze z głowy. Cesarz rzekł: „Moi panowie, nakryjcie głowy, możecie się zaziębić“, a następnie zwrócił się do najbliżéj stojących ze słowami: „Może ktokolwiek życzy sobie ze mną mówić, może kto ma interes do cesarza?“ Wezwanie to było dla wszystkich tak niespodziewane, że wszyscy z przerażeniem cofnęli się kilka kroków w tył. Zapanowało milczenie; cesarz czekał chwilę, a ponieważ nikt nie odpowiadał, poszedł daléj ku pałacowi Zimowemu. U przedsionka pałacu odwrócił się znowu, ukłonił się i rzekł z przyjaznym uśmiechem; „Dziękuję wam, moi panowie, za towarzyszenie mi“. — Według prywatnych depesz, jakie otrzymała „Köln. Ztg.“ z Londynu i Berlina, nadejść miały z rozmaitych stron Rosyi wiadomości o pojawieniu się żywego ruchu nihilistycznego. Znaleść miano kilka manifestów, wzywających otwarcie do rewolucyi. Rosyjska policya podobno na podstawie poufnych informacyi wpadła już na trop nihilistycznych agitacyi i ich kierowników.

Wojna japońsko-chińska. Sekretarz Stanów Zjednoczonych oświadcza, że treść depeszy, pochodzącéj rzekomo od posła amerykańskiego w Pekinie, a donoszący, jakoby tamtejsze stósunki były bardzo niepokojące, jest całkiem bezpodstawną. Nie otrzymał on w tym względzie żadnéj depeszy. Z dobrze poinformowanéj strony donoszą, że Japonia pomyślną dała odpowiedź na warunki chińskie, stawione za pośrednictwem posła angielskiego, Chiny muszą jednakże udowodnić, że mają chęć i możność spełnienia zobowiązań. — „Times“ donosi z Hirosbimy, że po zdobyciu portu Artur zabili Japończycy prawie wszystkich mieszkańców płci męzkiéj; jeńców chińskich zaduszono, zastrzelono i rozćwiartowano lub też rozpruto im brzuch, słowem dopuszczano się wielkich okrucieństw. Japończycy twierdzą, że ludność cywilna w porcie Artur brała udział w walce i że z domów strzelała do Japończyków, za to więc mścili się tak okrutnie żołnierze japońscy. Japoński minister spraw zewnętrznych wyraził swoje zdumienie i boleść z powodu tych okrucieństw, sprzeciwiających się zupełnie duchowi japońskiemu i stwierdza, że rząd japoński jest zdecydowany wysoko podnieść zasady humanitarne i cywilizacyjne.

W Izbie francuzkiéj rozpoczęła się w sobotę jeneralna dyskusya nad budżetem na r. 1895. Członek prawicy Boudenoot zwalczał projekt podatku od dochodu i żądał oszczędności. Chochin oświadczył się przeciwko podwyższeniu podatku spadkowego. — Sprawa represyi dziennikarskiéj przeobraża się w skandalik sensacyjny. Komisarz policyjny przedsięwziął wczoraj rewizyą u Trocarta, Hoflera i Portalisa. „Libre Parole“ mowi o wysokich urzędnikach ministerstwa spraw zewnętrznych, silnie skompromitowanych w téj sprawie. „Intransigeant“ Rocheforta zamieszcza zaś artykuł p. t.: „Maîtres-chanteurs“, w którym już otwarcie wciąga dyrektora ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Sainsère, do sprawy represyi dziennikarskiéj. Sainsère wytoczył natychmiast gazecie téj proces o oszczerstwo.

„Agence Balcanique“ donosi ze Zofii, że jutro rozdanym zostanie w sobraniu wniosek Gubeldelnikowa, zaopatrzony w liczne podpisy. Wnioskodawca żąda ustanowienia komisyi śledczej, mającéj się zająć czynnością byłego rządu. Nie chodzi o stawienie byłego gabinetu w stan oskarżenia. Ogólnie sądzą, że praca tej komisyi byłaby bezużyteczną, a w każdym razie wymagałaby bardzo długiego czasu. Na piątkowem posiedzeniu unieważniło sobranie wybór deputowanego Gabe, który jest cudzoziemcem.

Ostatnie dekreta rządu włoskiego co do reorganizacyi wojska, mający przynieść około 7 i pół miliona oszczędności, znalazły w ogólności przychylne przyjęcie w prasie. „Opinione“ i „Diritto“ ganią tylko, że rząd zaprowadza reformy za pomocą dekretów i że przez to ogranicza coraz bardziéj prawa parlamentu. — Król włoski przyjmował w sobotę Zolę. Wedle dzienników rzymskich, miał on oświadczyć przy téj sposobności, że nikt nie życzy sobie bardziej pokoju od Włoch. Równocześnie podniósł, że dla republiki francuzkiéj jest wielkiem szczęściem, iż posiada na czele takiego męża, jak K. Perier, takiego zwolennika pokoju.

---

* *Część* członków deputacyi z Królestwa polskiego powróciła już z Petersburga do Warszawy. Mianowicie powrócili już pp. Michał Karnicki, hr. Wł. Wielopolski, hr. Rodryg Potocki, Stanisław Skarzyński, ks. Mieczysław Woroniecki, Eustachy Dobiecki, Józef Weysenhoff, hr. Juliusz Ostrowski, hr. Gustaw Łubieński, hr. Ksawery Branicki. Dziś powracają pp. Ludwik Górski, Franciszek Górski, Leopold Kronenberg, hr. Feliks Czacki, Stanisław Brun i dr Baranowski.

Wszystkie dzienniki petersburskie podają obszerny opis nabożeństwa, odprawionego staraniem deputacyi polskiej w Petersburgu w katolickim kościele św. Katarzyny. Na nabożeństwie był między innym także senator Gartkiewicz, oberprokurator senatu, Kobylski, prof. instytutu leśnego, Rudzki, dyrektor departamentu obcych wyznań, Mosołow. Nabożeństwo odgrawiał X biskup Simon w asystencyi kanonika Bolesława Kłopotowskiego i w obecności członków kolegium rzymsko-katolickiego prałatów: Czaplińskiego, Błażewicza, Koryckiego, Wróblewskiego, Sidorowicza, rektora seminaryum, Erdmana, dziekana Swiderskiego i innych. Porządek podczas uroczystego nabożeństwa utrzymywali Polacy, studenci wyższych zakładów naukowych ks. Radziwiłł, hr. Tyszkiewicz, Wielowiejski i inni. Zamieszczając sprawozdanie o tem nabożeństwie, „Journal de St. Petersbourg“ zamyka je słowami: „Wskazywaniem miejsc przybywającym zajęła się młodzież naszych wyższych zakładów naukowych, a spełniła to z wyróżniającemi ją zawsze uprzejmością i taktem.“

Na uroczystość zaślubin cesarza Mikołaja zaproszono do pałacu zimowego przedstawicieli wyższego duchowieństwa katolickiego.

Z tutejszéj szkoły średniéj

podaje wczorajsza „Posener Morgen-Zeitung“ niektóre szczegóły, zasługujące na szerszą uwagę. Autor tego artykułu występuje najpierw przeciw t. zw. „Springstunden“. Jest to godzina w czasie nauki, w któréj nauczyciel ma „wolne“. W czasie téj godziny nie opłaci się nauczycielowi iść do domu, jeśli mieszka nieco daleko od szkoły, więc albo siedzi w tym czasie w pokoiku, albo chodzi po dziedzińcu, albo wreszcie w jakim publicznym lokalu czas ten przepędza. Nie wiemy, o ile jest uzasadnione twierdzenie autra, jakoby rektorzy obdarzali temi godzinami niemiłych sobie nauczycieli. Dobrze byłoby, gdyby władze szkólne tę kwestyą wyjaśniły.

Cięższym jest następujący zarzut: Oto autor skarży się, że „drylowanie“ nauki nie wpływa na uszlachetnienie dzieci szkólnych. O tem z stanowiska ogólnego pisaliśmy już tyle razy, że powtarzać tego dziś nie będziemy, boć przecież znaną jest rzeczą, że „drylowanie“ nauki żadnego dziecka nie umoralni, może one chyba jedynie w czasie popisów wielkanocnych zamydlać oczy publiczności, nie znającéj się na szkole i pedagogice.

Na dowód tego anormalnego systemu wychowawczego zaznacza autor téj korespondencyi fakt, że chłopcy doroślejsi szkół tutejszych, a także szkoły średniéj, pisują na ścianach klozetów najobrzydliwsze obelgi na nauczycieli, a na ulicach obrzucają nauczycieli niesfornemi wyrazami i witają ich rykiem. Już tak daleko doszło, że nauczyciele nie odważają się wyjść w czasie pauz na dziedziniec!

Na koniec podaje autor smutny wypadek, który zaszedł w szkole średniéj na wiosnę r. b. i tak pisze: „Ale zdziczenie (Verrohung) młodzieży jest tak wielkie, że spowodowało ono śmierć ucznia. Jedenastoletniego chłopczyka, syna urzędnika tutejsz., dziecko dobre pod każdym względem, popchnęli dorośli chłopcy na mur. Chłopczyk wskutek tego silnego uderzenia zachorował i umarł po upływie trzech tygodni.“ — Autor nie przypisuje w tym wypadku winy nauczycielom, którzy mieli nadzór nad dziećmi, wypuszczonemi na pauzę, bo ci spełnili w tym razie swój obowiązek. Żali się atoli autor na przepełnienie szkoły, obejmującéj przeszło tysiąc uczniów, nad którymi trudno utrzymać nadzór w czasie pauzy. Przytoczywszy ten wypadek, zapytuje się autor, czemu w téj sprawie nie wytoczono śledztwa i nie ukarano winowajców?

Jest to jaskrawa fotografia, zdjęta ze szkoły, którą tu założono jako wzór symultanki, mającéj przekonać „niewiernych“, że szkoły symultanne są najzbawienniejszą dla społeczeństwa instytucyą.

Przez całe lata dowodziliśmy szkodliwości symultanizmu; broniliśmy religijnego wychowania dzieci, dopominając się, aby naszemu duchowieństwu polecono udzielanie religii, żądaliśmy szkół wyznaniowych. Za tę uczciwą obronę wytaczano „Kuryerowi“ procesa, gdzie tylko można się było dopatrzeć jakiego potknięcia nogi w drodze przez paragrafy karne. Niejeden proces wywołał „Kuryer“, wiedząc, że go kara nie minie, bo „Kuryerowi“ chodziło o zasadę, o obronę najświętszych spraw naszych.

Napróżno wołaliśmy, ostrzegając przed symultanizmem, pragnąc dla naszych i innych dzieci wyznaniowych szkół, wyznaniowego wychowania dziatwy naszéj.

Autor kończy swoją korespondencyą taką uwagą: „Jeżeli podobne rzeczy zachodzą w szkole średniéj, tym gagatku administracyi miejskiéj, jak to dopiéro wyglądać musi w innych szkołach! Videant consules!“

W tych innych szkołach, podobnie jak we wszystkich, gdzie to ze zasady o germanizowanie dzieci chodzi, wygląda, tak jak wiemy, a oczem tyle bolesnych rzeczy podają pisma nasze, o czem zresztą przekonają nas owoce tych szkół czy w Poznaniu, czy na prowincyi. Dopominaliśmy się przez całe lata szkół wyznaniowych z polskim wykładem. Dziś, po upływie dwudziestu lat z okładem od powstania téj walki przeciw symultanizmowi i przeciw systemowi germanizacyi, doznajemy téj pociechy, że ze wszystkich stron dochodzą nas żale na wychowanie symultanne, na krzywdy wyrządzone dzieciom naszym dzisiejszym systemem i na inne jeszcze ujemne strony, wywołane tą gorączką symultanizmu. Szkoła pruska, a zwłaszcza w dzielnicach z ludnością polską, dopomina się gwałtownéj reformy od dołu do góry. Powrócimy do tego tematu.

Zebranie wyborcze.

Mogilno, 2 grudnia.

Posępna, mglista ale pogodna pierwsza niedziela Adwentu zgromadziła nader mnogą liczbę wyborców powiatu do Mogilna. Burzliwe sceny z przeszłych zebrań wyborczych przedstawiały się wszystkim żywo w pamięci i dla tego wszyscy przygotowani byli na rozmaite przykre niespodzianki na zebraniu wyborczem. W sali przeznaczonéj na zebranie za mało miejsca było dla wyborców licznie zebranych ze wszystkich stanów, pośród których przeważał stan włościański. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu, powoławszy na ławników podrzędne osoby, mało komu, chyba jemu samemu znane. Po przedstawieniu listy kandydatów na posła podanych przez Komitet i wprawdzie p. Dziembowskiego z Palędzia kościelnego, Sobeskiego, sędziego w Friedebergu i dr. Krzymińskiego z Inowrocławia zabrał głos pan sędzia Sobeski, który tak swoją osobą jak wygłoszoną mową sympatyczne zrobił na zebranych wrażenie. Potem wystąpił X. prob. Marchwiński z Trzemeszna i podał następną listę kandydatów: pp. Dziembowskiego, Sczaniecki go z Podarzewa i dr. Krzymińskiego. Wymowny i donośny głos X. Proboszcza przerywany oklaskami wyborców, zachęcający do zgody dzieci nieszczęśliwéj matki, która w grobie niepokoi się niezgodą swych synów, i do przyjęcia podanych kandydatów zyskał ogólne uznanie stwierdzone nie kończącemi się oklaskami. W swéj mowie dał zarazem X. Marchwiński wyraz niezadowolnienia z postępowania przewodniczącego na przeszłem zebraniu, nie znającego uprzejmości dla wyborów i lekceważącego zebranie. Przewodniczący nic nie znaczącem wyrażeniem się starał sie odeprzeć zarzut uczyniony mu i Komitetowi przez X. Marchwińskiego. Zaczęło się głosowanie nad listą Komitetu. P. Sobeski uzyskał tylko znaczną mniejszość, pp. zaś Dziembowski i Krzywiński jednogłośnie zostali obrani. Przeczytał następnie przewodniczący Komitetu listę 3 kandydatów którzy do Komitetu się zgłosili, t. j. pp. nauczycieli: Palickiego z Bydgoszczy, Kuterskiego z Gdańska i trzeciego z Wilkowyi, którego nazwiska nie dosłyszałem, (Rydlewskiego Przyp. Red. Kur.) Zebranie nie przyjęło tych kandydatów. Wysunął się następnie jakiś wyborca ze Slaboszewa z następną listą: p. Paliński, Grosman z Inowrocławia i Sobeski sędzia, wyrażając się, że to są mężowie, którzy chcą praw maluczkich bronić. Zebraniu chodziło jeszcze o wybór trzeciego kandydata. Przewodniczący przeto postawił teraz pod głosowanie listę X. Marchwińskiego. Ponieważ p. Dziembowski i dr. Krzymiński zostali już większością przeważającą wyborców wybrani, więc nastąpiło głosowanie nad p. Sczanieckim. I ten olbrzymią uzyskał większość głosów. Tak więc zostali wybrani na kandydatów pp. Dziembowski z Palędzia Kościelnego, dr. Krzymiński z Inowrocławia i Sczaniecki z Podarzewa.

Zakończył się więc wybór, chwała Bogu, nadspodziewanie pomyślnie i obyło się tą razą bez wrzasku i ryku, choć hałasu było dosyć, ktorego przy tak licznem zebraniu nie podobna zresztą uniknąć. Uderzało tylko szczególniejsze branie się przewodniczącego. Widząc zbitą olbrzymią masę ludu po jednéj stronie sali naprzeciw szczupłéj liczbie przeciwników po drugiéj stronie, zawsze kazał przy głosowaniu przechodzić téj olbrzymiéj masie na przeciwną stronę, tak, że ścisk był taki, że stojąc w téj ciżbie, zacząłem doznawać uczucia deszenia się. Potém chociaż widział oczywistą większość, nie mógł jéj dojrzeć z estrady i odwoływał się do sądu utrzymujących porządek, którzy stojąc na dole wśród ciżby, spostrzedz większości nie byli w stanie. A na uwagi czynione przez jednego obywatela szanownego, niegrzecznie odpowiadał. Podobno nawet p. radzca ziemiański, obecny na zebraniu, niepochlebnie się wyrażał o postępowaniu przewodniczącego.

Socyalna demokracya wśród Polaków.

Pod powyższym nagłówkiem piszą „Berlińskie Neueste Nachr.“ co następuje:

„Polscy socyaliści niemieckiego państwa odbędą w dniu 25 i 26 grudnia b. r. drugi zjazd swój we Wrocławiu. Najważniejszemi punktami porządku obrad są z jednéj strony referat zarządu o dotychczasowéj czynności agitacyjnéj, z drugiéj zaś strony rozpatrywanie środków ku skutecznemu prowadzeniu téj agitacyi. Niemiecka publiczność jest mało poinformowana o ruchu socyalistycznym wśród Polaków a prasa polskiego stronnictwa dworskiego rzadko tylko i po części krótko referuje o działaniu polskiéj demokracyi socyalnéj. To tylko wiadoma, że socyalistyczne stronnictwo w Niemczech wiele zadało sobie trudu i wydało poniędzy, zanim ruch socyalistyczny wśród polskich robotników choćby tylko do pewnego stopnia zdał się zaszczepić. Z początku, z wyjątkiem Berlina, gdzie wielkie zastępy *polskich robotników ciągłą miały styczność z niemieckimi robotnikami socyalistycznymi, nie chciał polski proletaryat nic zgoła wiedzieć o socyaliźmie.* Może od półtora roku zmieniło się to. W tym czasie powstał cały szereg socyalistycznych związków. Zajmującem atoli jest to, że *głównego punktu ciężkości nie należy szukać w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich, lub na Górnym Slązku, lecz w Berlinie, Hamburgu, Szlezwiku Holsztynie, Bremie, po części w prowincyi nadreńskiéj* i *Westfalii.* W Berlinie, Rixdorfie, Charlottenburgu i innych przedmieściach stolicy, w Hamburgu, Altonie, w Bremie i w różnych miejscach krainy nadreńskiéj i Westfalii istnieją polsko-socyalistyczne związki stronnictwa, związki dla nauki uzupełniającéj, kluby, czytelnie i t. d. W Hamburgu, Altonie i Bremie odbywają się, jak w Berlinie, regularne większe zebrania polskich socyalistów. W W. Ks. Poznańskiem jest polsko-socyalistyczny żywioł stosunkowo słabo reprezentowany i pominąwszy miasta Poznań, Inowrocław, Gniezno, Ostrowo i Rawicz, znajduje się w Poznańskiem polskich socyalistów tylko bardzo rzadko. W Bydgoszczy w prawdzie przy ostatnich wyborach do parlamentu zebrał socyalistyczny kandydat sporą liczbę głosów dla siebie, ale pochodziły one w największéj części od socyalistów niemieckich. W Prusach Zachodnich zdaje się, że tylko w Toruniu znalazło się kilku polskich socyalistów. Na Slązku jest Wrocław i Zabrze głównem siedliskiem polskiéj demokracyi socyalnéj, ale także w Bytomiu, Gliwicach i Królewskiéj Hucie są polscy socyaliści dość ruchliwi, jak to widać z korespondencyi w organie stronnictwa, „Gazecie robotniczéj“.

Co do wewnętrznych stosunków frakcyjnych socyalistów polskich w pruskiéj monarchii i w Rzeszy niemieckiéj, to kasa ich stronnictwa także nie jest stosunkowo tak dobrze zapełnioną, jak socyalistów niemieckich. Miesięczny obrachunek, ogłaszany regularnie w „Gazecie robotniczéj“, nie wykazuje więcéj, jak kilkaset marek. Oprócz „Grob“, która nazywa siebie „organem stronnictwa polsko-socyalistycznego“, nie rozporządzają polscy socyaliści w Niemczech żadnym innym organem w swoim języku. Na Górnym Slązku może tu i owdzie jeszcze czytają wychodzące w Galicyi polskie organa socyalistyczne, krakowski „Naprzód“ i lwowski „Nowy Robotnik“. Wydawany w Londynie w języku polskim miesięcznik „Przedświt“, nie dochodzi z pewnością wcale do rąk polskich robotników socyalistycznych. Obecnie zresztą w obec ogólnego rozstrojenia politycznego w polskim obozie zdaje się socyalizm, jakkolwiek tylko w odosobnionych przypadkach, sięgać po za sferę właściwych robotników.

Na swych zebraniach i w swojéj prasie zwalczają polscy socyaliści równie gorliwie polską partyą dworską, jak polską partyą ludową („Orędownikową“) i nie przypisują najmniejszego znaczenia znanym polsko-politycznym tradycyom. „Gazeta Robotnicza“ pisała niedawno temu dla scharakteryzowania polityczno-narodowego stanowiska polsko-socyalistycznego stronnictwa: „Polski proletaryat ma dzisiaj we walce o swoją wolność ekonomiczną i polityczną jednego tylko sprzymierzeńca w Rzeszy niemieckiéj, a tym jest niemiecki (socyalistyczny) stan robotniczy. Wraz z nim pójdzie polska demokracya socyalna naprzód i zwycięży.“

Należy przyznać, że tym razem „Berl. N. Nachr.“ postarały się o dość dokładne wiadomości, niesłusznie tylko zarzucają prasie tak zw. stronnictwa ugodowego, jakoby rzadko tylko i krótko referowała o polskim ruchu socyalistycznym.

Walka przeciwko przewrotowi

jest sprawą, któréj przeprowadzić nie można za pomocą samych przepisów policyjnych, pisze „R. Heimstätten-Corr.“; w tem zgadza się właśnie prasa, która stoi na podstawie głębszego poglądu na świat i życie. Nie można „tłumić ducha za pomocą miecza“, nie można spodziewać się, aby idee socyalistyczne utraciły coś z swéj siły propagandystycznéj, jeżeli się corocznie w Niemczech osadzi kilka tuzinów więcéj socyalistycznych redaktorów w więzieniu, lub rozwiąże kilka tuzinów socyalno-demokratycznych zebrań więcéj.

Najważniejsza część walki przeciwko przewrotowi polega na tem, aby zatamować źródła, które żywią socyalną demokracyą. Chodzi o to, aby przez przepisy pozytywne działać zachowawczo, aby chronić te stany i warstwy ludności, które dotąd stawiały opór pokusom ludzi przewrotu i dla tego nadają się do służenia za groblę przeciw socyalno-demokratycznemu zalewowi.

Jednem z najważniejszych zadań jest, jak to ogólnie uznają teraz, utrzymanie jędrnego stanu średniego. Jeżeli stan średni się rozdrobni i zwolna, jak kredowe brzegi Helgolandu, zostanie pochłonięty przez fale rewolucyjne — co musi nastąpić koniecznie, jeżeli stan średni zamieni się w proletaryat — natenczas pozostaną tylko owe „dziesięć tysięcy z góry“, właściciele wielkich majątków. Natenczas na socyalnem polu walki spotykaliby się wreszcie dwaj tylko przeciwnicy: miliony robotników i przedstawiciele wysokich finansów. Przy kim zostałoby zwycięztwo, jest z pewnością niewątpliwem, a tego rodzaju ekonomiczny rozwój biorą na uwagę także ci, którzy — jak dyr. sądu Kunowski w swéj broszurze „Czy zwycięży demokracya socyalna?“ — uważają zwycięztwo „Czerwonych“ za niewątpliwe.

Jakkolwiek tego rodzaju wywody mogą być zajmujące, to nie koniecznie musi stać się to, co przepowiadają uczeni. Rozwój rzeczy idzie swoją drogą i nie kieruje się podług często najpiękniejszych teoryi. Innemi słowy: jeżeli stoimy czujnie na straży, jeżeli wybieramy odpowiednie, praktyczne środki, to jeszcze nie jest rzeczą stwierdzoną, że pesymiści mają słuszność i że nowożytni Wandalowie nas pobiją. To pewna, że niebezpieczeństwo jest wielkie, ale wbrew wszystkim głosom Kasandrowym trzeba najprzód bronić się energicznie. Tylko ten, co się poddaje dobrowolnie, jest stracony.

Wśród ludzi, zdolnych do sądu, jak to zaznaczono wyżéj, nie ma wątpliwości, że skonsolidowanie stanu średniego jest najlepszem przedmurzem przeciwko socyalnéj demokracyi. Jeżeli spojrzymy na stan średni, mianowicie wiejski, czegoż tam braknie? Przedewszystkiem pewności utrzymania ojcowizny, odziedziczonéj roli.

Jeżeli nawet stary rewolucyonista, St. Just, powiedział: „Pług, kawał roli, strzecha i rodzina, to jest szczęście“, to i niejeden mędrzec dyplomatyczny, który nie stoi na podstawie chrześciańskiéj i konserwatywnéj, przyjdzie do tego przekonania, że w zapewnieniu własnego ogniska, własnéj zagrody jak największéj liczbie obywateli, mieści się premia zabezpieczenia przeciw niezadowoleniu i tem samem przeciwko skłonności do łączenia się z stronnictwami przewrotu.

Wedle wyniku obrad parlamentarnych i wedle tego, co się słyszało o przyjęciu uchwalonéj 18 go kwietnia rezolucyi parlamentarnéj w kołach Rady związkowéj, są pewne widoki, że teraz ostatecznie na seryo zostanie stworzoną ustawa o zagrodach. Wzmianki godnem jest to jeszcze, że dep. Gamp przy téj sposobności zwrócił uwagę na to, jak państwo może także pośrednio popierać tworzenie zagród, oddając na ten cel pieniądze nagromadzone wedle ustawodawstwa Rzeszy o zabezpieczeniu, że atoli także godną uwzględnienia jest myśl, czyby przez kapitalizowanie renty w razie nieszczęliwego przypadku, na starość lub w razie inwalidztwa nie dać ze strony państwa i gminy zachęty i pomocy odnośnym osobom do tworzenia zagród. Przez to także wiele żywiołów, które należały do innego stanu, aniżeli rolniczego, możnaby osiedlić stale i pod względem socyalnym zużytkować je korzystnie.

Jeżeliby ministerstwu ks. Hohenlohe — kończy „Heimstätten Corr.“ — danem było przeprowadzić tę wielką reformę, to już przez to samo zaskarbiłby on sobie w pamięci potomności zaszczytne wspomnienie.

Przysięga we Lwowie.

Do jakiego stopnia zuchwałości, a raczej efron-

tryi, posuwają się rosyjscy czynownicy, nawet w obcem państwie, dowodem postępowanie konsula rosyjskiego we Lwowie, niejakiegoś Pustoszkina, nie umiejącego słowa po polska.

Przysięga poddanych rosyjskich katolików, w konsulacie Lwowskim, pisze „Kuryer Lwowski“, odbyła się w środę o godz. 1. Jeszcze przed godz 1 przybyło do konsulatu przeszło 100 osób, poddanych rosyjskich, zamieszkałych czasowo w Galicyi. Punkt o godz. 1 zjawił się w pełnej gali konsul rosyjski, p. Pustoszkin i oświadczył zgromadzonym co następuje:

„Znalazłem się w nader trudnem położeniu, wezwałem bowiem panów do przysięgi, lecz arcybiskup tutejszy odmówił mi delegacyi księdza do odebrania przysięgi. Początkowo przysięga miała być składaną w kościele, w języku rosyjskim, gdy to jednak zakomunikowałem arcybiskupowi, ten oświadczył mi, iż na to żadną miarą zgodzić się nie może. Odwołałem się do amasady w Wiedniu i właśnie wczoraj otrzymałem telegraficzną odpowiedź ministra spraw wewnętrznych z Petersburga, zawiadamiającą mię, iż przysięga może być składana w języku polskim. Udałem się ponownie z prośbą do arcybiskupa, iżby delegował księdza katolickiego do odbioru przysięgi w konsulacie w języku polskim, i tym razem spotkała mnię odmowna odpowiedź. Może panowie zechcecie złożyć przysięgę przed duchownym prawosławnego obrządku.“

Obecni oświadczyli, iż téj propozycyi przyjąć nie są w stanie, gdyż ważnego aktu przysięgi przed duchownym obcego im wyznania składać nie mogą, lecz gotowi są złożyć przysięgę przed konsulem, tak jak się to praktykuje w Królestwie Polskiem w sądach, gdzie odbiera przysięgę od katolików prezydujący w nieobecności księdza. Konsul oświadczył, iż nie włada językiem polskim. Gdy mu jednak powiedziano, iżby odczytał rotę przysięgi po rosyjsku, a równocześnie czytać ją będzie jeden z obecnych po polsku, zgodził się na to, lecz okazało się, że nie ma krucyfiksu i ewangelii katolickiéj, którą należy ucałować dla stwierdzenia przysięgi. Gdy na krzyż i ewangelią prawosławną nie można było składać przysięgi, konsul powiedział, aby się postarano o katolickie. Po naradzie więc udało się czterech obecnych do pobliskiego klasztoru OO. Franciszkanów z prośbą o udzielenie krucyfiksu i ewangelii. OO. Franciszkanie odmówili jednak téj prośbie, tłomacząc się przepisami kościelnymi i proponując, żeby po złożeniu przysięgi wszyscy przybyli gremialnie do kościoła dla ucałowania krzyża i ewangelii świętéj. Zakomunikowano tę odpowiedź konsulowi, lecz ten oświadczył, że całowanie krzyża i ewangelii musi nastąpić natychmiast po złożeniu przysięgi i dla tego uważa projekt ten za niemożliwy do wykonania. Stanęło więc w końcu na tem, że konsul odczytywał rotę przysięgi w języku rosyjskim, jeden zaś z obecnych czytał ją po polsku, a zebrani powtarzali tekst polski przysięgi, którą następnie podpisali. Konsul oświadczył w końcu, że obecni spełnili wedle możności swój obowiązek, że jednak będzie musiał zakomunikować ambasadzie w Wiedniu, iż przysięga odbyła się bez ucałowania krzyża i ewangelii. Nie byłyby zaszły żadne przeszkody, gdyby obecnym był przy składaniu przysięgi w konsulacie ksiądz katolicki, poddany rosyjski.

Więc ten zuchwały czynownik rosyjski miał śmiałość na cudzem terytoryum żądać od katolickiego Arcybiskupa katolickiego polskiego księdza, aby tenże w konsulacie rosyjskim przyjmował przysięgę od rosyjskich poddanych w języku rosyjskim; aby mu z kościoła katolickiego pożyczono krzyża i Ewangielii, aby nareszcie, po odebraniu przez siebie po rosyjsku przysięgi, katolicy szli do kościoła całować krzyż i ewangielią? Czy to nie przechodzi ludzkiego pojęcia? Na to się tylko mógł odważyć ciemny a zajadły czynownik, wychowany gdzieś nad brzegami Wolgi lub Irtynu.

Jakie więc znaczenie mieć będą wszelkie liberalniejsze kroki młodego cara, jeżeli maszyną rządową kierować będą czynowniki rodzaju p. Pustoszkina?!

Drugie posiedzenie komisyi wyborczéj.

Wiedeń, 30 listopada.

(ss) Pono najwięcéj rządom szkodzą... bióra prasowe! Przed rokiem biuro prasowe przez kilka pracowało w pocie czoła, aby dowieść, że projekt hrabiego Taaffego (z dnia 10 października) jest arcydziełem mądrości politycznéj i wszędzie został przyjęty ze zapałem. Hrabia Taaffe za nadto jest sceptykiem i zanadto przywykł szydzić ze wszystkich i ze wszystkiego, aby się nie był serdecznie naśmiał z koziołków, które wtedy przewracali literaci bióra prasowego. Czy nie tak jeszcze doświadczonemu ks. Windischgraetzowi, bardziéj zaimponują hymny bióra prasowego na ratującą myśl przekazania sprawy wyborczéj ex abrupto komisyi parlamentarnéj? Chi lo sa? Co do nas mocno się obawiamy, że im przecudniéj pochwalają dziś tę ewolucyą, tém sroższem będzie rozczarowanie. Utinam falsus sim propheta!

W każdym razie dwa pierwsze posiedzenia komisyi, chociaż już przemawiało 18 posłów i dwóch ministrów, nie wróżą wcale blizkiéj zgody. Owszem, na wczorajszem posiedzeniu jeszcze dobitniéj, niż na pierwszem, zaznaczyły się pewne dyferencye w obozie stronnictw sprzymierzonych. W poufnych konferencyach trzéj prezesowie klubów: *hr. Hohenwart*, *Zaleski* i *Russ*, zgodzili się na projekt... pierwszego, dotyczący utworzenia Izb robotniczych. Dopiéro, gdy dopuszczono do tych konferencyi więcéj „mężów zaufania“, nie wiadomo dotąd, czy *głównie* z inicyatywy dr. Rutowskiego czy też dr. Mengera, (lewica), powstał stanowczy opór przeciwko projektowi hrabiego Hohenwarta.

Teraz ten sam antaganizm zaznacza się w komisyi. Posłowie polscy i niemieccy (liberalni) oświadczają się przeciwko utworzeniu Izb robotniczych a za znacznem rozszerzeniem prawa wyborczego w nowéj 5 kuryi. Tymczasem hrabia Hohnwart nie cofnął swego (drugiego) projektu, a wczoraj członkowie jego klubu, baron Dipauli i hr. Sylva-Taronca dobitnie oświadczyli się przeciwko rozszerzeniu prawa wyborczego na szerokie koła. Ponieważ zaś gabinet księcia Windischgraetza przeprowadzi tylko taką reformą, na którąby się zgodziły wszystkie trzy stronnictwa umiarkowane, przeto veto klubu hrabiego Hohenwarta uniemożebnia reformę, choćby się koło w téj mierze porozumiało z lewicą.

Dotychczasowe dyskusye więc nie sprowadziły zgody. Może na trzeciem lub czwartem posiedzeniu wybrany zostanie komitet ściślejszy. Dajmy na to, że wejdą naprzykład do niego dr. Rutowski, br. Dipauli i dr. Menger, to nie rozumiemy, dla czego ci trzéj panowie mieliby posiadać większe kwalifikacye do opracowania ustawy wyborczéj, niż pp. Zaleski, hr. Hohenwart i dr. Russ? Czy ich zadanie będzie łatwiejsze, ponieważ wygadano się w komisyi? Ależ tam nie mówią nic nowego. Zanim który z członków komisyi zacznie mówić, wszyscy dokładnie wiemy, że powie to a to, a nic innego. Owszem zadanie komitetu ściślejszego, wyznaczonego przez komisyą, będzie może trudniejszem, niż było zadanie prezesów klubów. Ostatecznie innéj nie będzie rady, jak wystąpienie rządu z projektem swoim, jak to się dzieje w podobnych przypadkach we wszystkich innych parlamentach. Jeżeli grzeszymy pessymizmem, to tem lepiéj. Nikt od nas więcéj się nie ucieszy, jeżeli istotnie rozprawy komisyi wydadzą jakiś dodatni rezultat.

Na wczorajszem posiedzeniu wiceprezes Koła *Jędrzejowicz* w odpowiedzi na zapytanie ks. Schwarzenberga, wygłoszone na pierwszem posiedzeniu komisyi, oświadczył, że *Polacy zasadniczo obstawają przy autonomicznem stanowisku, iż prawo wybierania posłów do Rady państwa powinno przysługiwać sejmowi krajowemu*; że jednak obecnie, aby nie umożebnić reformy wyborczéj w skromniejszych rozmiarach, Koło polskie nie poruszy owéj kwestyi restytucyi sejmu prawa odebranego im r. 1873. Możnaby jeszcze dodać, że poruszenie téj kwestyi byłoby niepolityczne, skoro wszyscy wiemy, że w teraźniejszym parlamencie żadną miarą nie znalazłaby się większość (i to $^2/_3$ głosów) potrzebna na przeprowadzenie tak ważnéj zmiany konstytucyi. W ogóle zapytanie ks. Sch. było co najmniéj zbytecznem. Że Polacy są najbardziéj stanowczymi i najszczerszymi autonomistami, tego przecież nie potrzeba nikomu dowodzić. Ale taka moda, taki ideał, nie mogą nam uniemożebniać wszelkiéj możliwéj, dodatniéj polityki praktycznéj. Gdybyśmy nie uwzględniali danych stosunków, a kierowali się jedynie naszemi ideałami, to w ogóle nie moglibyśmy brać udziału w bieżących sprawach żadnego (niepolskiego) parlamentu. Ale udziałem w takich sprawach i pracach, niczem nie poświęcamy naszych zasadniczych ideałów, ani im nie uwłaczamy.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi pp. *Dipaudi* (Tyrolczyk) i hr. *Sylva Taronce* (z Czech) obaj członkowie klubu konserwatystów, obszernie wykładali swoje pomysły, mniéj więcej zbliżone do drugiego projektu hr. Hohenwarta.

Baron Dipaudi pragnie Izb *handlowo-przemysłowo-robotniczych* i obdarzenia każdéj z tych sekcyi mandatami poselskiemi. Oczywiście ten projekt przedewszystkiem narusza organizacyą dotychczasowych 4 kuryi wyborczych, a zatem nie skupi około siebie większości. Ks. Sylwa-Toronce życzy sobie reprezentacyi zawodowéj, ale obaj mówcy pragną zwiększenia *liczby posłów gmin włościańskich*, gdy tymczasem w Galicyi właśnie ta kurya (4) w stósunku do 3 innych posiada zanadto mandatów. Pierwotny więc projekt hr. Hohenwarta był odpowiedniejszy, niż komentarze pp. Dipaudiego i Sylwa-Taronca.

W zestawieniu z dyskusyą w komisyi wypada nam wspomnieć jeszcze o przedwczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, na którem także jeszcze rozstrząsano kwestyą wyborczą. Na tem posiedzeniu poseł włościański *Potoczek*, wybrany w r. 1891 w okręgu nowo-sandeckim przeciwko profesorowi Goralikowi, ku powszechnemu zdumieniu oświadczył, że włościanom za kordonem dzieje się daleko lepiéj, że używają tam dostatecznéj opieki prawnéj (!), więcéj zarabiają i mniéj płacą podatku, poczem zażądał głosowania powszechnego.

Ta deklaracya posła włościańskiego brzmi tak, jak gdyby mu ją był podsunął dr. Vaszaty, albo jak gdyby p. *Potoczek* czytywał „Narodni Listy“, w których nieustannie powtarza się bajka o szczęśliwem i pomyślnem położeniu włościan polskich pod opiekuńczym rządem „słowiańskim“. Tak to te nieszczęsne radykalno-panslawistyczne prądy wsiąkają już nawet wśród naszych włościan, i to bardzo silnie, skoro p. Potoczek, pomimo protestacyi dr. Rutowskiego i pomimo serdecznéj prośby i wyjaśnień X. kanonika *Ruczki*, nie cofnął swego rusofilskiego oświadczenia!

Jeżeli pomimo takich symptomatów nawet pomiędzy nami znajdują się tacy, którzy śmią zalecać powszechne głosowanie, to trzeba przypuszczać, że czynią to chyba jedynie dla tego, ponieważ doskonale wiedzą, że (na szczęście) na seryo o tem mowy być nie może, aby parlament austryacki przystał na taką „reformę“.

Niemcy.

* *Berlin*, 2 grudnia. W środę 5 b. m. rozpoczyna się znowu życie parlamentarne w Berlinie, w dniu tym bowiem nastąpi otwarcie tegorocznéj sesyi parlamentu. Jak stwierdzają doniesienia półurzędowe, nie tylko projekt, dotyczący środków przeciwko przewrotowi, ale i inne wypracowane do tego czasu projekta przyjdą w parlamencie pod obrady przed Bożem Narodzeniem. Kanclerz przekonał się widocznie, iż nie osięgnie się nic przez taktykę, aby etat wraz z projektem o podatku od tytoniu przedłożyć dopiéro po Nowym Roku, że przez to tylko rozbudzi się z góry nieufność w obec nowych mężów stanu. Zaniechaną taktykę polecił bez wątpienia dr. Miquel, lecz ją odrzucono. Co do rzeczy saméj, to pewnie mniéj więcéj będzie to samo, jakikolwiek projekt zostałby przedłożony najprzód, ponieważ prawdopodobnie tak przy etacie, jak przy projekcie, dotyczącym przewrotu, omawianem byłoby ogólne położenie polityczne, sprawa przesilenia kanclerskiego itd. Jak widoczna z wywodów prasy niemieckiéj, nie rokuje nikt podatkowi od tytoniu powodzenia, ponieważ rządowi trudno będzie wykazać deficyt potrzebny do uchwalenia nowego podatku. Dochody Rzeszy, jak to już zaznaczyliśmy niedawno na tém miejscu, przyniosły w ciągu siedmiu pierwszych miesięcy bieżącego roku etatowego już 30 milionów marek więcéj, aniżeli równy okres czasu w roku poprzednim, a 15 i pół miliona marek więcéj, aniżeli przewidywano w etacie. Jeżeli mimo to ułożono nowy etat w ten sposób, że dodatki matrykularne przewyższają przekazy dla państw pojedyńczych o 34 do 35 milionów marek, to widać w tem zamiar, aby wyliczyć tak wielki deficyt, jak wielki oblicza się w przypuszczeniu, dochód z podatku od tytoniu.

— W organie związku rolników zamieszcza jakiś bar. Thielmann artykuł, w którym wypowiada, czego się spodziewać może ludność od nowych ministrów. Do artykułu tego powrócimy jutro.

— Także „Köln. Ztg.“ potwierdza wiadomość o zmianach, jakie mają zostać zaprowadzone w prasie półurzędowéj i dodaje, że ma nastąpić koncentracya w pośredniczeniu wiadomości rządowych do prasy i że minister spraw wewnętrznych działa tutaj w zupełnem porozumieniu się z kanclerzem.

— W czwartym artykule w „Vorwärts“ kończy Bebel „tymczasowo“ swoją odpowiedź Vollmarowi. Nazywa on wotum zaufania, jakie udzieliło Vollmarowi zebranie monachijskie, obstalowanem i oświadcza, że on nie potrzebuje żadnego wotum zaufania do wzmocnienia swéj odwagi. Uważa za

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

TOM PIERWSZY.

I.

W Omylinie od trzech dni robiono na gwałt porządki; przewietrzano cały dwór, trzepano meble, froterowano posadzki, okurzano wszystkie kąty.

Służba od rana do wieczora kręciła się po pokojach ze szczotkami, miotełkami, ścierkami i gąbkami w ręku.

W niedzielę Krokowscy mieli powrócić z zagranicy.

We środę przyszedł jeden telegram z Berlina, we czwartek drugi z Aleksandrowa, w sobotę trzeci z Warszawy z wiadomością, że wracają i z poleceniami co do przygotowań na ich przyjęcie.

Krysiewicz głową kręcił, wąsy swoim zwyczajem zagryzał z lewéj strony, co u niego znaczyło zakłopotanie; zwykle małomówny, teraz milczał, jak zaklęty i odpowiadał piąte przez dziesiąte na zapytania służby.

— Czy jaśnie pani gorzéj się zrobiło, czy co?... przecie mieli wracać aż na październik, a tu się wrzesień jeszcze nie skończył.

Rządzca brwi chmurzył tylko i z rękoma w kieszeniach, w słomkowym kapeluszu na głowie chodził z pokoju do pokoju, robiąc przegląd pańskich apartamentów, nagląc służbę do pospiechu.

— Antoni, zwijaj no ty się prędzéj!... guzdrzesz się, jak mucha w mazi. Drugi dzień z temi szybami nie możecie sobie dać rady. Fruziowa chce dziś firank zakładać; kiedy to wszystko będzie gotowe?!.. Wstyd!... Może ja wam mam pomódz?...

Stary lokaj i chłopak kredensowy uwijali się w salonie, ustawiając meble; kilka dziewcząt folwarcznych umywało drzwi i okna, w których szyby kredą pomazane czekały oczyszczenia bibułą i ścierką.

Na dworze był upał, słońce przypiekało, jakby je w piekielnych czeluściach rozżarzono.

Na widok rządzcy, wszystkie ręce zajęte robotą, przyspieszały ruch; dziewki uznojone czoła i nosy ocierały rękawami koszuli. W powietrzu unosił się zapach mydła, kredy, terpentyny, potu ludzkiego, z którym od czasu do czasu mieszała się woń rozkwitłych róż sztamowych, sadzonych długim rzędem pod oknami dworu od strony parku i kwiatów w starannie utrzymanych gazonach.

Chlupotanie wody z wyżymanych ścierek nad miską, skrzyp bibuły o szkło, stukanie młotków i wbijanych gwoździ w ścianę, łoskot przesuwanych mebli i urywane słowa służących, klnących „psiakrew gorąco“ i robotę mąciły spokój południowéj pory, w któréj zdawała się omdlewać cała natura pod wrażeniem słonecznych pocałunków z jasnego nieba.

Krysiewicz w płóciennym kitlu, bez kamizelki, bez krawata pod wyłożonym kołnierzykiem, wachlując się kapeluszem, stawał od czasu do czasu w otwartem oknie dla nabrania świeższego powietrza i zapuszczał wzrok w dal na rozległe pola, ciągnące się po płaskim gruncie aż ku krańcom widnokręgu, ku któremu jak strzelił ciągnęła się w prostéj linii szosa, wysadzana topolami.

Twarz jego miała wyraz markotny.

Stawał, zamyślał się, oczy zmrużał i zdawał się wyglądać kogoś, lub czegoś z owéj dali.

Raz nawet westchnął głęboko, wyjął z kieszeni na piersiach złożony we czworo list, rozwinął go i przebiegał oczyma po raz dziesiąty zapewne.

„A niech pan dopilnuje, mój panie Krysiewicz — czytał — żebyśmy wszystko zastali w porządku. Pokoje żony zwłaszcza dobrze przewietrzyć; story i firanki kazać pospuszczać, aby był cień, bo na ten upał ciężkoby było wytrzymać przy otwartych oknach. Świeżych kwiatów nie trzeba wnosić do pokoju żony, aby zapach jéj nie drażnił. Ona teraz nie znosi żadnych aromatów.

„Mój panie Krysiewicz, polegam na pańskiem poczciwem sercu, że wszystkie moje dyspozycye wykonasz co do słowa.

„Na stacyę trzeba będzie wysłać lando i powóz, ten nowy, oprócz furmanki pod kufry. Co lepiéj niesie, jak pan uważa?... żeby jak najmniéj trzęsło, bo żonie doktorzy zalecili największą wygodę w podróży. Najlepiejby było przenieść ją na rękach w lektyce, gdyby się dało.

„Poślij pan w sobotę konie po doktora Pniaka; niech nocuje w Omylinie, abyśmy go już zastali za przyjazdem.

„Z panem plenipotentem zobaczę się w Warszawie, zkąd zapewne razem wracać będziemy, tylko, że my krok za krokiem a on nas będzie mógł wyprzedzić o kilka godzin, więc gdyby co było potrzeba jeszcze, to już przez niego będzie pan uwiadomiony.

„W niedzielę rano, niech ksiądz Jarzymowicz odprawi wotywę na intencyę szczęśliwego powrotu naszego i pomódlcie się tam wszyscy za moją biedaczkę i za mnie, żeby mi Bóg dozwolił znieść to ciężkie zmartwienie, którem doświadcza.“

Krysiewiczowi wąsy i brwi drżeć zaczęły, wyraz wzruszenia malował się na jego ogorzałéj, pomiętéj, z fałdów i zmarszczek ułożonéj twarzy.

Westchnął jeszcze raz, dłonią przetarł wyłysiałe czoło i odchrząknął, jakby mu łzy połknięte w gardle stanęły.

Pokiwał głową i odszedł od okna.

Z dziedzińca dał się słyszeć dzwonek na południe, a za chwilę duży zegar w rzeźbionéj szafie, stojący w jednym rogu pokoju stołowego, wybił po woli godzinę dwunastą, na co mu odpowiedział zaraz srebrny głosik bronzowego zegara na kominku w salonie i trzeci, warczący, ochrypnięty jakiś i jakby zardzewiały od starości w kancelaryi samego dziedzica.

Przechodząc przez salon, stary rządzca zatrzymał się na chwilę i powiódł okiem w około, jakby się chciał przekonać, czy wszystko znajduje się tu na swojem miejscu.

Pod ścianami stały ciężkie, adamaszkiem kryte meble, oszklone serwantki, staroświeckie szafki inkrustowane, stoliki z mozaiką, ozdobne sepeciki na nich, marmurowe słupy z wazonami alabastrowemi lub ze staréj saskiéj porcelany; na kominku bronzowe świeczniki z wisiorkami kryształowemi, od sufitu zwieszał się przepięknéj roboty pająk w organtynowym pokrowcu, na ścianach błyszczały obrazy w złoconych ramach, lustra na konsolach, u drzwi zwieszały się ciężkie portyery podbijane atłasem, podpinane grubemi sznurami i chwastami z jedwabiu.

Kilka portretów, bardzo dobrego pendzla, wisiało nad kanapą, a z nich, jakby żywe, spoglądały twarze mężczyzn w perukach, wygolonych, w wysokich halsztukach białych, we frakach haftowanych, dam dekoltowanych, we fryzurach pudrowanych, w gazach i jedwabiach elegantek zeszłowiecznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzecz niegodną siebie, aby wzywać, jak Vollmar, pomocy osób trzecich.

— W piątkowem posiedzeniu ministerstwa stanu wziął także udział sekr. stanu hr. Posadowsky i sekr. stanu Nieberding.

— Projekt do ustawy o zagrodach ma zostać znowu przedłożony parlamentowi w brzmieniu, przyjętem przez komisyą zeszłorocznéj sesyi. Już znaczna liczba członków różnych stronnictw oddała swoje podpisy.

Telegramy.

Petersburg, 1 grudnia. Minister spraw zewnętrznych uznał gubernią kielecką jako wolną od cholery.

Cesarskie teatra mają być otwarte dnia 8 stycznia.

Madryt, 2 grudnia. Pogrzeb Kardynała Gonzales miał wspaniały przebieg. Izba przyjęła wniosek, który oświadcza, że śmierć Kardynała jest przedmiotem narodowéj żałoby.

Carogród, 1 grudnia. „Agence Constantinople“ donosi, że nieprawdą jest, jakoby Porta pertraktowała z eksarchą bułgarskim o mianowanie dwóch bułgarskich Biskupów. Także pogłoska o wystąpieniu cholery w Carogrodzie jest bezpodstawną.

Rzym, 2 grudnia. Ajencya Stefaniego donosi z Białogrodu, że król Aleksander zamierza na wiosnę złożyć wizytę królowi włoskiemu w Rzymie.

Białogród, 1 grudnia. Przesłuchy studentów przed sądem akademickim wykazały, że przy ostatnich demonstracyach uniwersyteckich działały także wpływy niestudenckie.

Buenos Ayres, 1 grudnia. Wedle obiegającéj tu pogłoski, Mitre i Pellegrini mają wstąpić do gabinetu.

Petersburg, 1 grudnia. Wczoraj przed południem zderzyły się na stacyi Melitopol dwa pociągi towarowe. Lokomotywy i 20 wagonów zniszczonych. Kilku urzędników odniosło rany.

Toulouse, 3 grudnia. Tutejszy sąd przysięgłych rozbierał od kilku dni sprawę fałszowania wyborów legislatywnych z roku 1893. Z zeznań świadków wynika, że fałszowania dopuszczały się wpływowsze osobistości od obecnych oskarżonych.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie komitetu wystawowego pań polskich.

W sobotę o godz. 4 po południu odbyło się posiedzenie pań, zajmujących się urządzeniem wystawy robót kobiecych na Wystawie przemysłowéj, mającéj się urządzić w Poznaniu w 1895 r. Zebranie zagaiła przewodnicząca komitetu, p. *Pelagia Stablewska* i podziękowawszy za zaszczyt, zaznaczyła, iż będzie się starała spełnić sumiennie obowiązek swój jako przewodnicząca, jeśli panie chętnego udzielą jéj poparcia, o które prosi. P. Stablewska oddała następnie głos p. *radczyni Mottowéj*, która odczytała, co następuje:

Szanowne Panie! Ponieważ w mającéj się odbyć Wystawie prowincyonalnéj w Poznaniu, Polacy zamierzają wziąć udział, wystawiając nań swoje wyroby, postanowiło grono polskich kobiet również czynnie wystąpić i wystawieniem robót kobiecych i przedmiotów, wchodzących w zakres przemysłu domowego, dać dowód swoich zajęć i pracy. Zadanie to trudne na razie, jeśli tylko grono polskich kobiet ma je wypełnić — lecz łatwem ono będzie bez wątpienia, gdy u całego zastępu Polek znajdzie poparcie. Mamy nadzieję, że nam Szanowne Panie nie odmówicie swej pomocy, i z tą ufnością rozpoczynamy naszą pracę, by ją zespolonemi siłami i wspólnym trudem doprowadzić do upragnionego celu. Na dzisiejszem walnem zebraniu komitet ścislejszy zda Paniom sprawę z dotychczasowych swych czynności, oraz przedstawi zadanie komitetu dalszego. Nadmienić jeszcze musimy, że zawiązany komitet liczy na ofiarność całego społeczeństwa polskiego, gdyż koszta urządzenia wystawy są znaczne, a fundusz potrzebny, w kwocie około 1500 m., tylko za pomocą składek zebrany być może.

Zanim jednak przystąpimy do sprawozdania, należy nam się zastanowić nad przedmiotem niemałego znaczenia, poruszonym na przeszłych zebraniach komitetu. Chodzi tu o ochronę pracy kobiet. W dzisiejszych stosunkach ekonomicznych świata, praca kobiet coraz poważniejszego dobija się stanowiska i zasługuje na poparcie powszechne. Towarzystwo podobne istnieje w Krakowie i błogie wydaje owoce. Wprawdzie obecna pora dla przygotowawczych prac do wystawy nie nadaje się do zorganizowania tego projektu, korzystając jednakże z dzisiejszego walnego zebrania, uważamy sobie za obowiązek zainteresować nim szerszą publiczność. Zadaniem tego Towarzystwa byłoby przedewszystkiem dostarczanie pracy kobietom, dla których ona jest jedynym środkiem utrzymania — następnie obrona przed wyzyskiwaniem ze strony niesumiennych pracodawców — w końcu ułatwienie zbytu tejże pracy.

Na tych kilku słowach ograniczamy się dzisiaj w téj kwestyi, zostawiając ją na późniéj, a teraz upraszam szanowną sekretarkę o odczytanie sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu, poczem jedna z pań objaśni walne zebranie o działalności postanowionych dla Pań, zamieszkałych w Poznaniu i na prowincyi.

Po pani radczyni Mottowéj powstała p. *Zofia Kusztelan*, sekretarka, i odczytała referat z dotychczasowych czynności komitetu. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że na pierwszem posiedzeniu utworzono biuro komitetu, w którego skład wchodzą: p. Pelagia Stablewska jako przewodnicząca, p. Michalina Motty i p. prof. Węclewska jako wiceprzewodniczące, p. Kusztelanowa jako kasyerka i panny: Halina Daszkiewicz, Zofia Kusztelan i Józefa Sawicka jako sekretarki. Prócz tego do ścisłego komitetu wybrane zostały p. Fabiankowska, p. Jaroczyńska, p. Orłowska i p. Serafinowa Zychlińska.

Na drugiem posiedzeniu zajmowano się utworzeniem komitetu ogólniejszego z pań, zamieszkałych nietylko w samym Poznaniu, ale i na prowincyi, w celu zbierania między znajomymi wszelkich okazów ręcznéj pracy kobiecéj i przemysłu domowego. Uchwalono również rozesłać odpowiednie listy na prowincyą.

Na trzeciem posiedzeniu zamianował komitet p. Kusztelana swym sekretarzem jeneralnym, aby przez niego bliższych zasięgnąć informacyi, tyczących się wystawy. Nadto komitet zaproponował do zarządu grupy pracy kobiecéj 4 Polki, a mianowicie: p. mecenas. Cichowiczową, p. Fabiankowską, p. prof. Jaroczyńską i p. dr. Koehler, które téż przez zarząd komitetu przyjęte zostały.

Na czwartem posiedzeniu komitet poprosił p. Kusztelana, aby w jego imieniu zamówił osobne miejsce na placu wystawy w ilości 30 m. kwadrat. na powierzchni i 20 m. kwadrat. ściennych. Cena metra kwadratowego na powierzchni wynosi 20, względnie 15, a ściennego 10, względnie 8 marek, przeto za samo miejsce zapłacić wypadnie około 700 m. Prócz tego są jeszcze liczne bardzo innego rodzaju koszta, jak n. p. za szafy, stoły oraz wszelkie przyrządy do wystawy potrzebne; nadto druki, portorya i drobniejsze wydatki, wymagające również znaczniejszéj kwoty pieniężnéj. Przypuszczać więc słusznie możemy, że koszta ogółem wyniosą około 1500 m. Naturalnie sumę tę jedynie zebrać możemy za pomocą opłaty od miejsc przez osoby interesowane, oraz składek dobrowolnych i to o tyle, aby i mniéj zamożnym przyjść w pomoc.

Przyjmowaniem składek zajmuje się kasyerka komitetu, p. Kusztelanowa, ul. Ludwiki 2.

Komitet, nie posiadając tymczasowo żadnego funduszu, uchwalił zaciągnąć pożyczkę w kwocie 1000 m. w Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Na piątem posiedzeniu komitet postanowił zwołanie walnego zebrania w celu udzielenia bliższych informacyi. Nadto poruszono kwestyą założenia w Poznaniu Towarzystwa ochrony pracy kobiecéj na wzór istniejącego już krakowskiego, oraz omawiano kwestyą organizacyi w samym Poznaniu podług ulic 6 komisaryatów, a na prowincyi za pomocą kolektorek i podkolektorek.

Pani *prof. Jaroczyńska* oświadczyła, że komitet uchwalił, aby tak roboty na wystawę, jako też pieniądze, potrzebne dla opłacenia kosztów zebrać w drodze składek. W tym celu uproszono kilka pań, które się mają zająć zebraniem składek.

Pan redaktor *Dobrowolski* zabrał głos, by przyklasnąć myśli, poruszonéj w przemówieniu p. Mottowéj, aby komitet nie ograniczył swego działania na czas wystawy, lecz stworzył „ochronę pracy kobiet“ przez dostarczanie im odpowiedniego zajęcia i ochronę przed wyzyskiwaniem niesumiennych chlebodawców.

Pan *dr. Kusztelan* wyłożył jasno stronę pieniężną i zaznaczył, że nieuzasadnioną jest zbyteczna obawa o fundusze, ponieważ każda z pań wystawiających musi opłacić miejsce swoje na wystawie i proponował, aby dopiero niedobory, jakie się okażą, pokryć za pomocą składek. Na tymczasowe koszta Bank związku Spółek zarobkowych udzieli komitetowi pożyczki w kwocie 1000 m.

Pani przewodnicząca zamknęła posiedzenie, dziękując Paniom zebranym za żywe zainteresowanie się sprawą wystawy robót kobiecych i okazaną gotowość do dalszego współdziałania.

Ostatnie wiadomości.

Zebranie wyborcze w Żninie odbyło się bardzo spokojnie. Na pierwszem miejscu postawiono na kandydata p. *Karola Szanieckiego*.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	3
Pszenica wyżej.		
na grudzień . .	133 50	135 50
na maj . . .	139 50	141 50
Żyto wyżej.		
na grudzień . .	113 50	116 —
na maj . . .	119 25	120 50
Oléj rzep. słabo.		
na grudzień . .	42 60	42 50
na maj . . .	42 90	44 —
Okowita stale.		
eksportowa . .	31 50	31 60
na grudzień . .	35 90	35 20
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 50	37 60
na czerwiec . .	37 80	37 80
na lipiec . . .	— —	—
spożywcza . .	51 —	51 20
Owies		
na grudzień . .	117 25	118 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	2650	500
okowity kw. eksp.	470,000	30,000
„ „ spoż.	0 000	0,000

	30	1
Niem. 3% poż. pań.	95 30	95 50
Consol. 4% . .	105 60	105 70
Consol. 3½% .	104 10	104 10
Pozn. 4% l. zast.	103 —	102 90
Pozn. 3½% l. zast.	101 —	101 40
Pozn. 4% l. rent.	105 —	105 —
Pozn. 3½% l. rent	101 10	101 40
Poznań. oblig. .	100 75	100 75
Nowa Pozn. poż.	100 40	101 —
Austr. banknoty	163 75	163 70
Austr. renta srbr.	96 20	96 20
Ros. banknoty .	222 25	221 75
Ros. listy zastaw.	103 40	103 50
Węg. 4% renta zł.	100 90	100 80
Węg. 4% „ kor.	94 50	94 50
Aust. kred. akcye	239 75	238 60
Lombardy . .	44 50	44 30
Disconto com. .	205 60	204 60

Usposobienie: dosyć stale.

Szczecin, 3 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	3
Pszenica niezm.		
na grudzień . .	133 —	132 50
na kwiecień-maj.	137 —	137 50
Żyto niezm.		
na grudzień . .	118 —	117 —
na kwiecień-maj.	119 —	119 50
Oléj rzep. stalej.		
na grudzień . .	43 —	43 20
na kwiec.-maj .	43 50	43 70

Okowita stalej.	1	3
w miejscu eksp.	30 —	30 20
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 35	9 35

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 3 grudnia.

* ***Zakopane***, 1 grudnia 94. Coraz to więcej podnosi się nasza stacya klimatyczna, dla ułatwienia pobytu osobom szukającem wzmocnienia, zahartowania zdrowia, tymczasowego, przyjemnego pobytu tak zimą jak latem, Zjeżdżające komissye inżynierskie ożywiają nadzieje że dzięki staraniom hr. Zamoyskiego, wkrótce już do samego Zakopanego zajechać będzie można koleją żelazną,

Straci może na tem miejscowy charakter górski, prostota zwyczai, ale liczba przyjeżdżających się zwiększy, wywóz drzewa, kamieni i stosunki handlowe się ułatwią. Mieszkania już dzisiaj bardzo są wygodne i zaopatrzone na zimę. Do nich przybywa nowy dom: „Skoczyska,“ urządzony na wzór szwajcarskich i włoskich „pensions“ który-został poświęconym i otworzonym 29 listopada 1894; po Mszy św. odprawionej na intencyę jego powodzenia. Nie tylko ładny, wygodny, z ogrzanemi sieniami, wodą w domu, ale tak harmonijnie we wszystkiem urządzony i zaopatrzony, że doprawdy, niechętnie wychodzi się z pokoju. Drzwi, belki, okna, ozdobione rzeźbą tutejszych górali, wzorami wziętemi *tylko* z ich motywów, pokoje gościnne przybrane z największym powabem kilimkami, perkalami, wdzięcznie zwieszającemi się firankami; sala jadalna wspólna z osobnemi stoliczkami, przy których kredens i krzesła znowu świadczą o biegłej sztuce i dobrym smaku uczni tutejszej szkoły rzeźbiarskiej.

Powóz, sanki, konie na miejscu, gotowe na zawołanie jeździć po gości do Chabówki, czy z nimi na dostępniejsze wycieczki.

Zwiedzano to wszystko szczegółowo, idąc za księdzem proboszczem, który cały dom od góry do dołu poświęcił i błogosławił, w obec licznie zebranych przyjaciół i znajomych zacnej właścicielki, która następnie hojną gościnnością ich przyjmowała.

Przybywającym do Zakopanego, radzimy zajeżdżać do „Skoczysk“ a przekonają się o prawdzie tych słów i pewnie nie pożałują iż tam zamieszkali.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek obraz dramatyczny Mellerowéj i Galasiewicza z śpiewami: „Chata za wsią.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Marcelego Trapszo komedya pp. Mouline i Delavigne: „Człowiek o stu głowach.“

Pan Leszczyński miał jeszcze cztery razy wystąpić na scenie naszéj i odegrać benefis, tymczasem wczoraj wezwany został telegraficznie do Warszawy, dokąd dziś rano wyjechał.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek dzienny: 1) Rozprawka prof. dr. A. Danysza „Pamiętnik Krysztofa Arciszewskiego z pobytu w Brazylii.“ 2) „Z Apokalipsy,“ wiersz X. Jana Adamskiego. 3) Komunikaty.

* **Miesięczne** zebranie sokolskie nie odbędzie się w środę dnia 5 grudnia, lecz 12 grudnia na sali druha Adamskiego o godz. 9 wieczorem. Wydział.

* **Po porażce ostatniéj** w Poznaniu stracił „Orędownik“ swoją równowagę zupełnie, brnie coraz dalej. Nie wiemy, jaka jest teraz różnica między nim a pismami socyalistycznemi. Wypieranie się gołosłowne nic nie znaczy, *facta loquuntur*. Hasło waśni, nienawiści klas społecznych, rozbijania zebrań są tego dowodem. Twierdzenie takie jego, że *zgoda* zabagniłaby sprawę, t. j. jego, nie potrzebuje komentarzy (zob. „Orędownik“ nr. 271) Czytelnicy nasi wiedzą, co o tem sądzić. Tak się sam zdemaskował, że już w tym względzie jesteśmy wolni od téj pracy demaskowania go dalszego. Zupełną też już chyba naiwnością jest twierdzenie jego, że potrzebujemy natchnienia zkądinąd, aby rozświecać jego tendencye. Niewinny baranek w naszych na niego „napaściach“ szuka jakichś *„spiritus flantes“* z pięknemi epitetami „szulerów politycznych“ i odgraża się na nich. To już szczyt idiozynkrazyi. Zanosimy do niego uprzejmą prośbę, aby wyszedł z rezerwy i wymienił nam bez półsłówek, kogo ma na myśli. Prosimy o to jeszcze raz usilnie!

* **Na ręce** p. dr. Kusztelanéj nadesłali:

P. dr. Wieczorek z Gniezna 3 m. na koszta powrotu rzeczy z Wystawy lwowskiéj. Pani dr. Przybyszewska z Inowrocławia 10 m. na koszta Wystawy poznańskiéj.

* **„Posener Zeitung“** podaje jako „curiosum“ wyjątek z niemieckiego listu, przysłanego jéj przez pewnego nauczyciela. Ortografia tego niemieckiego listu, pisanego przez Niemca, jest tak dziką i oryginalną, że usuwa się z pod wszelkiéj krytyki. „Posenerka“ przytoczeniem tego listu robi niedźwiedzią przysługę p. tajnemu radzcy Massowowi z Berlina, który w swoim szowinistycznym pamflecie, w którym — jakeśmy podali — wystawia naród niemiecki jako najcywilizowańszy z całéj kuli ziemskiéj dla tego, że ma doskonałych kaprali i nauczycieli. Jeżeli zaś uczniowie wyszli z rąk tak wybornych instruktorów tylko taką ortografią popisać się mogą, to lepiéj, żeby już należeli do analfabetów, bo wtedy nie robiliby wstydu ani nauczycielom, ani p. tajnemu radzcy.

* **Na południowéj** stronie placu Wilhelm przy teatrze niem. budują w kłębie drzewami zacienionym publiczne miejsce wygody. Budynek w kształcie kiosku jest murowany z cegły i kamienia, dach będzie z blachy. Będzie on podobnym do tego, który stoi na placu Sapieżyńskim.

* **Z polecenia** ministra handlu udaje się temi dniami p. Spetzler, dyr. szkoły tutown. z Poznania do Prus Zach, aby tamże wspólnie z p. dyrektorem Wittem z Elbląga zrewidować większą liczbę szkół uzupełniających i zarządzić odpowiednie ulepszenia.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 1 grudnia ran 0,78 m. Dnia 2 grudnia w południe 0,78 m. Dnia 3 grudnia 0,78 m.

* **Przedwczoraj** miały miejsce wielkie ćwiczenia forteczne na prawym brzegu Warty, od fortu VI aż do IV, zatem między Zegrzem i Główną. Ćwiczenia zaczęły się po południu i trwały do późna w nocy. Brały w nich udział 46 pułk piechoty, 5 pułk artyleryi pieszéj i 2 pułk huzarów. Robiono przy tem próbę oświetlania większych przestrzeni, i próbę z t. zw. „ballon captif“, aby z niego elektryczne światło rzucać na dalsze forty.

* **W mieście Mixtacie** w powiecie odolanowskim odbędzie się, w miejsce zakazanego jarmarku 18 października b. r. zwykły jarmark dnia 6 grudnia b. r., zaś w Odalanowie dnia 12 b. m.

* **Wybór** gospodarza Józefa Goderskiego z Małéj Starołęki na gminnego ławnika został urzędownie potwierdzonym.

* **Komisya** kolonizacyjna kupiła dobra rycerskie Ziemniec w powiecie kościańskim na terminie subhastacyjnym za sumę 360,000 m. Wieś ta w kilku latach miała sporą liczbę właścicieli.

* **Z nad Noteci**, 2 grudnia. Zacni małżonkowie, em. nauczyciel Antoni Gryglewicz z Heleną z Klemczyńskich obchodzili 27 listopada r. b. w Ślesinie rzadką uroczystość złotego wesela w domu swego, z staropolskiéj gościnności znanego syna X. Edmunda. Na tę uroczystość oprócz dzieci, wnuków, bliższéj rodziny, przybył Xiądz dziekan Glabisz z 8 kapłanami. W kościółku, gustownie w girlandy przybranym, błogosławił na dalszą drogę życia syn siwowłosych rodziców, a przy mszy św. asystowali synowie dr. Gryglewicz z Jutrosina z najmłodszym Leonem.

X. dziekan przemówił od ołtarza, a wspomniawszy na ubiegłych lat 50 burze, nadzieje i zawody, podnosił zasługi Jubilatów w wychowaniu całego zastępu młodzieży, z któréj wyrośli mężowie dziś pracujący dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

Po nabożeństwie odbierali Jubilaci życzenia od rodziny i przyjaciół. W strojach krakowskich córeczki i kuzynek dr. Gr. ogólnie się podobały, odbierając oklaski za udatne wierszyki. Do suto zastawionego stołu, który zdobił prześliczny bukiet z białych róż — dar hr. Potulickiéj — zasiadło około 50 osób. Odczytano telegramy, a było ich 53 — i to nie tylko z Księstwa ale i z Warszawy, Krakowa, Berlina, Copot itd., nadto nadeszło 70 biletów i listów z życzeniami. Najprzewielebniejszy Arcypastery raczył przysłać dostojnym Jubilatom swe błogosławieństwo. Pozczas uczty, kiedy liczne toasty wznoszono, odczytał dr. Gr. udatny wiersz humorystyczny o pożyciu Jubilatów przez przeszło czterdzieści lat w Wielichowie, który już tak wysoło usposobionych gości do homerycznego śmiechu pobudzał. Miła pogadanka zajęła wszystkich, a od czasu do czasu popisywali się amatorowie już to grą na skrzypcach, już to piosenkami, które serce ogrzewały i ucho pieściły. Każdy wyniósł z téj uroczystości familijnéj miłe wspomnienie z życzeniem, aby Bóg w zdrowiu i weselu utrzymał szanownych Jubilatów w najpóźniejsze lata.

* **Na cześć** pani Heleny Modrzejewskiéj urządzono zeszłego tygodnia raut w salonach koła literackiego we Lwowie. Przeszło 100 osób zebrało się o godz. 10 wieczorem. Znakomita artystka przybyła na raut około godz. 11 i powitaną została w sposób serdeczny przez wiceprezesa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który podziękował jéj za to, że zwykłą szczodrością przeznaczyła dochód z wczorajszego przedstawienia na rzecz sierot i wdów po artystach i literatach. Następnie rozmawiała p. Modrzejewska dłuższy czas z swoją zacną koleżanką panią Aszpergerową. Około północy rozpoczęto tańce. W pierwszych dwóch parach kadryla tańczyły pp. Aszbergerowa i Modrzejewska. Pan Radoć ofiarował pani Modrzejewskiéj następujący wiersz:

W imieniu nas tu wszystkich, których Twoja sława,
Zachwytem i radością i dumą napawa,
Podnoszę głos wdzięczności. — Cóż powiedzieć mogę?
Tyle laurów zaściela życia Twego drogę,
Tyle hołdów Ci niesie twój i cudze kraje,
Gdy więc już Twego blasku nic zwiększyć nie może,
Jedno Ci tylko powiem — serdeczne Szczęść Boże!
Szczęść Ci Boże za serce pełne dobréj woli,
Za dłoń którą podajesz smutkom i niedoli,
Za ofiarność gorącą, szlachetną i tkliwą,
Jesteś czczona, kochana — bywaj nam szczęśliwą!

* **Na dolnym Szląsku** na łąkach porzecza Odry i w sąsiednich dębowych lasach można często widzieć białą sarnę. Ks. Karól z Carolath, do którego te dobra należą zakazał leśniczym do niéj strzelać.

* **Ponieważ**, jak pisze „Gesellige“, pomiędzy miastami Inowrocławiem, Kruświcą i Strzelnem nie ma protestanckiego kościoła, a potrzeba takowego z dnia na dzień bardziéj czuć się daje, dla tego właściciele fabryki sody w Montwach postanowili z początkiem przyszłego roku, na własnym gruncie blizko fabryki i na własny rachunek, wybudować protestancki kościół.

† **Pelagia** z hr. Zamoyskich 1-o voto Rembielińska, Xawerowa hr. Branicka, córka Konstantego Ordynata Zamoyskiego i Anieli z książąt Sapiehów, zasnęła w Bogu w Warszawie dnia 2 grudnia r. b. Zostawiła dwóch synów: Konstantego i Stanisława, Była wielką opiekunką przemysłu krajowego, rzemieślnikom polskim sprowadzała modele z zagranicy, wystawy im ułatwiała, i w nader skuteczny sposób popierała rozwój przemysłu i handlu polskiego w Warszawie, nie szczędząc grosza ani starań. Słynęła dobroczynnością. R. i. p.

* **Do „Czasu“** piszą z Wiednia, że ustąpienie docenta prywatnego przy tutejszym uniwersytecie, Brentana, nabrało wielkiego rozgłosu w skutek charakterystycznych wystąpień tego „wolnomyślnego filozofa“. Dr. Franciszek Brentano (brat słynnego ekonomisty Lujo Brentana) był księdzem katolickim w Bawaryi i jako taki profesorem filozofii w Würzburgu. Po ogłoszeniu dogmatu o nieomyślności papiezkiéj, należał do tych, którzy zerwali z religią katolicką. Jako świecki przybył do Austryi, gdzie otrzymał zwyczajną katedrę filozofii we Wiedniu, a przez to „ipso facto“ obywatelstwo austryackie. Jak widzimy, dotąd postępowano w téj sprawie aż nadto liberalnie. Atoli pan Brentano postanowił w innym jeszcze kierunku skorzystać z tego, że się na wynik soboru watykańskiego nie zgodził, mianowicie... ożenić się! Mimo jednak tego, że oczywiście dawno już był urzędowo bezwyznaniowym, okazała się przeszkoda nie do przezwyciężenia dla poddanego austryac., mianowicie kodeks cywilny. Ten kategorycznie nie dozwala na małżeństwo człowieka, który kiedykolwiek był duchownym rzymsko-katolickim, Zaszła więc dla pana Brentana alternatywa następująca: albo się nie żenić i pozostać profesorem w Wiedniu, albo ożenić się, ale stracić profesurę, bo zmienić poddaństwo. Brentano dobrowolnie zdecydował się na drugie, przyjął obywatelstwo któregoś z państw niemieckich, złożył profesurę i ożenił się. Następnie zaś habilitował się powtórnie w Wiedniu i wykładał tu jako docent prywatny, do czego, jak wiadomo, nie potrzeba obywatelstwa austryackiego.

I ten sam człowiek, który, aby się módz ożenić, złożył profesurę, rościł sobie ciągle potem pretensyą do profesury po ożenieniu się! Ze stanowiska prawnego jest to więc rzecz jasna, jak słońce, iż zamianowanie Brentana, po jego ożenieniu się, profesorem, byłoby cynicznem obejściem téj ustawy, która go zmusiła do złożenia profesury, aby mu umożliwić małżeństwo. Fakt, iż w roku bieżącym żona jego umarła, nie zmienia rzeczy pod względem prawnym, tem mniéj, że pozostały dzieci.

Tymczasem Brentano oświadczył w odczycie wypowiedzianym przed kilku dniami, że opuszcza reakcyjną Austryą, gdzie się ministrowie oświaty upierają ciągle przy trzymaniu się takich drobiazgów, jak przepisy ustawy, a deklaracyą tę swoją upieprzył rozmaitemi szczegółami swych rozmów z p. Madeyskim. Ten ostatni miał mu oświadczyć wprost, że go profesorem nie zamianuje (czego zrobićby nie mógł, gdyby chciał), gdy tymczasem p. Gautsch miał mu obiecywać nominacyą itd. itd. Potem nastąpił *interview* Brentana z jakimś panem z „Tagblattu“, któremu opowiadał, że minister oświaty radzi się Nuncyusza apostolskiego w sprawie nominacyi profesorów i t. p. Wszystkim tym bajkom zaprzeczyła dziś bardzo energicznie stara „Presse“, a „Fremdenblatt“ dość obszernie odparł napaści filozofa, któremu — skoro już jest filozofem — przypomniećby można, że *amicus Plato, sed magis amica veritas*.

W wczorajszéj „Neue Freie Presse“ znajdujemy elaborat Brentana p.t. „Meine letzten Wünsche für Oesterreich“, napadający szczególniéj na ministra oświaty pana Madeyskiego.

* **Bicykl** na dworze włoskim. Wychodzące w Medyolanie pismo „Biciclitta,“ powięcone sportowi welocypedowemu, donosi, iż od pewnego czasu cała rodzina królewska oddaje się z upodobaniem jeździe na bicyklach i rowerach. W odgrodzonéj i zamkniętéj przed publicznością części parku w Monza można od paru tygodni widzieć zarówno króla, jak królową i młodych książąt, przejeżdżających się po alejach na żelaznych rumakach. Król Humbert wyuczył się jazdy na rowerze już po dwóch lekcyach i zadziwia obecnie swoją wytrwałością. Królowa Małgorzata dopiero po kilku dniach zdołała znaleźć równowagę, a dziś już jeździ i z wdziękiem i bardzo śmiało. Następca tronu, Wiktor Emanuel, oraz jego młodsi bracia, są wybornymi cyklistami. Sport ten wśród rodziny królewskiéj włoskiéj zaszczepiła księżna Letycya, wdowa po Amadeuszu, popadłszy nawet wskutek zapalczywości swéj w tym sporcie, na jakiś czas w niełaskę u dworu. Obecnie rodzina królewska pojednała się już i z księżną i z nowym sportem.

* **Psy matrymonialne.** W roku przyszłym zaniechany będzie zapewne handel skórkami psiemi w Chinach; handel ten pozostaje w związku z ożywieniem rynków małżeńskich. Skutkiem wojny z Japonią sprawy matrymonialne są w zaniechaniu, a w Mongolii i Mandżuryi główną podstawę wiana oblubienicy stanowi — psiarnia. Pan młody za powrotem do domu z zaślubin, zabija psy, a skóry ich wysyła do Stanów Zjednoczonych, gdzie zawsze jest na nie popyt. Te psy odznaczają długością sierści i służą do wyrobu dywanów i kołder. Co roku do Ameryki wywożą z Chin około dwóch milionów psich skórek.

* **Zacna dusza.**

— Łaskawy panie! Jestem w potrzebie, pożycz mi 1000 marek.

— Nie mogę.

— Dla czego? Toć pan masz pieniądze.

— Tak, mam, ale niepodobna mi się z niemi rozstać: To najdroższa pamiątka po moim ojcu.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 4 grudnia św. Barbary p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 55. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Składki.

* **Na budowę kaplicy katolickiéj w Nowym Tomyślu** złożono na moje ręce następujące składki:

Karol Kucz z Starego Tomyśla 3 m., X. X. X. z Buku 20 m., pani Sobecka z Poznania 5 m., X. Bresiński z Obry 5 m., Maryanna Maciejewicz z Wytomyśla 6 m., Jan Maciejewicz z Wytomyśla 1 m., Aniela Morzyńska z Nowego Tomyśla 20 m., X. J. z Poznania 3 m., zebrane u pp. Józefostwa Barcikowskich z Poznania 15 m., pani A. Skarzyńska z Spławia 10 m., Dziembowski emeryt z Buku 20 m., X. L. z S 6,85 m

Składając wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać,“ proszę gorąco o dalsze składki, by jak najwcześniéj stanąć mógł Dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskiém pod wezwaniem Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy. Na wykończenie znacznego jeszcze potrzeba kapitału.

Nowy Tomyśl, 30 listopada 1894.

W imieniu komitetu

W. Bartecki, adwokat.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 grudnia.

HOTEL BAZAR. Zabłocki z Dąbrówki, Morawski z Oporowa, Horwatt z Górzyczek, Dziekoński z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Przysieki, Czorba z Krajewic, hr. Potocki z Król. Polskiego, Skrzydlewski z Zbrudzewa, Hulewicz z Młodziejowic, Hendel z Krakowa, Frostmann z Bregenzy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. X. prof. Zawadzki z Bukowiny, pani Niesiołowska z synem i córką z Szarleja, Witt z Szatzlar (Czechy), Berne z Bydgoszczy, Szymański z Bielaw, Hirszfeld z Torunia, Kuksz z Warszawy, Graboszewski z Kalisza, Sowiński z Pragi, Zeiler z Bremy, Krieger z Berlina, Friedheim z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Jaskulski z Dolska, pani Krajawska z Skoraczewa, pani Kosińska z Koszut, pani dr Urbańska z córką z Kłecka, pani dr. Ławicka z córką z Srody, Kurnatowski z Biezdrowa, Amrogowicz z Rzeszynka, Siciński z Grzymi-ławic, Dalewski z Król. Polskiego, Smiechowski z Inowrocławia, Hildebrand z Trzcianki, Jeżewski z Oldenburga, Mattern z Gdańska, Schlieper z żoną z Wrzedzia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Oborski z Drezna, Wamberg z Saksonii, Kaphan ze Srody, Clavier, Grabowski i Neufeld z Berlina, Radthagen i Simonsohn z Sierakowa, Rosenzweig i Lange z Wrocławia, Feigel z Wierzchosławic, Hoffmann z Lucu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 3 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48 40 m. 70-ta 28 90 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—. m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48 40 mrk. 70-ta 28 90 m. sierpień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 3 grudnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13 50	12 90	12 30		—	
„ nowa		— —	— —	— —		—	
Żyto		10 60	10 40	— —		—	
Jęczmień		13 30	11 —	10 —		—	
Owies		11 50	11 —	10 30		—	
Groch wrzący		— —	— —	— —		—	
„ na paszę		— —	— —	— —		—	
Kartofle		— —	— —	— —		—	
Wyka		— —	— —	— —		—	
Rzepik		— —	— —	— —		—	
Łubin żółty		— —	— —	— —		—	
„ niebieski		— —	— —	— —		—	

(Nadesłano).

Niechaj nikt nie zaniedba

zaopatrzyć swéj toalety **w perfumy „Parzival“ Wilh. Riegera w Frankfurcie n./Menem,** gdyż zachwycają one oko i sprawiają wielkie zadowolenie w użyciu. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (108)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytun

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

WALNE ZEBRANIE

Tow. Pomocy Nauk. Imienia Karola Marcinkowskiego

powiatu Obornickiego

odbędzie się w **poniedziałek dnia 10 grudnia** o godz. 1½ po południu w **Rogoźnie** w lokalu p. Wieczorka, na które zaprasza (756)

KOMITET.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła co tylko książeczka p. t.

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez

św. Leonarda z Porto Mauricio

przełożył z francuzkiego

ks. Antoni Dobrzański,

proboszcz w Myślenicach.

Wydanie drugie — w pięknéj oprawie. — Cena egzemplarza **40 fenygów.**

Nadsyłający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają tę książeczkę **franko.** (496)

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. i II. dzieła **St. Koźmiana**

„RZECZ O ROKU 1863.“

Wydanie nadzwyczaj staranne - wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. **Tom I.** (str. 250) **złr. 2,50,** opr. **złr. 3.** — **Tom II.** (str. 326) **złr. 3,** opr. **złr. 3,50.** — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, **złr. 14.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**

Rynek, Pałac Spiski. (426)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**

B. Szulczewski, (182)

Skład porcelany szkła i lamp,

Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Wielka Pilska loterya pieniężna

celem przyjścia w pomoc dotkniętym w skutek źródlanéj katastrofy mieszkańcom. (579)

Główna wygrana **100.000 M.** w gotówce bez potrącenia.

Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętéj włącznie portoryum 50 fen.)

Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.

Berlin, Taubenstr. 35.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (103)

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.,** którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

J. Hoeptner & Sp.

Specyalny skład i fabryka sprzętów kościelnych

w Wrocławiu, Ritterplatz 2

polecają wielki swój skład srebnych **kielichów, ciborów, monstrancyi, ampułek,** jako też **lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z bronzu** etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju **reperacye, odnowienia i pozłocenia ogniowe we własnym warsztacie** najakuratniéj i najtaniéj, na co mają najlepsze polecenia. (1855)

A. Cichowicz,

Poznań, (614)

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca stare swe zapasy

win górnowęgierskich

w beczkach oryginalnych i odstałe na szkle w rozmaitych odcieniach, począwszy od **Mk. 1,50 za litr,** oraz

Stare wina tokajskie

polecane przez lekarzy dla dzieci i osób chorych.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca znane z dobroci i czystości

wino mszalne

(vinum de vite purum)

tłoczone pod osobistym dozorem na Węgrzech po **M. 2,50** za litr.

Również

WINO MSZALNE REŃSKIE

po **Mk. 1,50** za litr.

Próbki i cenniki na żądnie fraanko i bezpłatnie.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Polecam: (455)

Kartoflarki systemu hr. Münstera & Głębockiego,

Cylindry do sortowania kartofli,

Parowniki do kartofli,

po cenach jak najtańszych

J. Moegelin,

Kantor: ul. Rycerska 20.

Fabryka: Wilda, ul. Strumykowa 13.

Ryby

żywe i morskie.

KAWIOR

astrach. i uralski, **łososia i węgorza, flundry, bydlinki, sielawy,**

Jarzynki

w konserwie,

groszek od 50 fen., **szabelek** od 40 fen. za 2 funtową puszkę, **szparagi, kalafiory, figi, daktyle, kasztany,**

owoc

suszony: **śliwki, gruszki, aprykozy, prunelki,** (753)

POWIDŁA

i grzyby litewskie

poleca tanio i przesyła

J. SMYCZYŃSKI,

Poznań, św. Marcin 27.

Organista

kawaler, biegły w swym zawodzie, wolny od wojskowości, przytem rzemieślnik (stolarz), szuka posady od N. Roku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kur. Posn.** pod nr. 750.

OSOBA

w średnim wieku, znająca się dokładnie na wszystkiem co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego, życzy sobie przyjąć obowiązki na probostwie od zaraz albo późniéj. Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. 755.

Seiden-

Stoffe in jedem Maaß zu beziehen. Schwarze, farbige u. weiße Seidenstoffe, Sammte, Plüsche u. Velvets. Man verlange Muster d. Gewünschten direkt aus der **Fabrik** von

von Elten & Keussen, Crefeld.

Ia wino muszkat. faç.

w większéj ilości do oddania. **Bez kwasu winnego,** przechowujące się dobrze pod gwarancyą. Włącznie okseftu litr po 58 fen. **franco stacya kolejowa.** Próbki darmo i opłatnie. Adresować pod lit. H. 6010. **Rudolf Mosse, Würzburg** (Bawarya). (563)

Poszukuję biegłego, znającego zupełnie dobrze języki niemiecki i polsk

przewodniczącego biura

Przedewszystkiem wymaga się bieglości w ustanawianiu kosztów i notaryacie. Łaskawe zgłoszenia z odpisami świadectw i wymaganéj pensyi upraszam nadesłać wprost do mnie

Faltin, (741)

adwokat i król. notaryusz,

W. Strzelce (Gr. Strehlitz O/S.)

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Nowe wydawnictwa nakładowe i komisowe

Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiéj

w Krakowie.

Abgar-Sołtan. **Z wiejskiego dworu** Nowele. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żałobna noc. Kwaśne winogrona. — Mis Jane), str. 281. 2 złr. w ozdob. oprawie złr. 2,50.

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3 aktach z prologiem. Przełożył Jan Kleczeński, str. 61, 50 ct.

Encyklika „Caritatis providentiaeque“ do Biskupów polskich — tłómaczył Archiwaryusz w konsystorzu krakowskim X. Zygmunt Dunin Kozicki. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim 30 ct. Sam tekst łaciński 20 ct.

Farrar F. W. **Mrok i Brzask.** (Darkness and dawn.) Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. 2.40, w starannej i ozdobnéj oprawie 3 złr.

Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie szaleją“ — a brzask nowéj epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

Frenzi K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów rewolucyi francuzkiéj. Złr. 1,50, w ozdob. oprawie 2 złr.

Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiéj,** na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, str. 271, złr. 2,60.

— **Historya jazdy polskiéj,** z 3 tablicami litografowanemi, stron 364, złr. 3,50.

Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** Tom I., str. 371, złr. 3,50.

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiéj, Mickiewicza „Pan Tadeusz.“** Studyum krytyczne, str. 266, złr. 2, oprawne w płótno złr. 2,50.

Koźmian Stanisław. **Ludwik Wodzicki.** — Życiorys str. 118, 1 złr.

— **Rzecz o roku 1863,** 2 tomy, 8⁰ str. 250 i 326. Cena złr. 5,50, w bardzo starannéj opr. złr. 6.50.

Lepszy Leonard. **Wspomnienie o ś. p. Józefie Łepkowskim.** Cena 30 cent.

— **Wspomnienie o ś. p. Antonim Ryszardzie.** 30 ct.

— **Z dziejów złotnictwa elbląskiego,** z 6 rycinami. Cena 60 ct.

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju.“ Str. 233, złr. 1,60, ozdob. oprawne 2 złr. Tłómaczenie słyn. pow. „Obrusitieli“, w któréj autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranéj i poniewieranéj narodowości polskiéj i religii katolickiéj.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. **Nauka o formach architektonicznych,** użytych we włoskim renesansie XV. i XVI. wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w krak. Szkole sztuk pięknych.) Odbicie drugie, w 4-ce, str. 140 i 16 stron rycin. Cena złr. 2,40.

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 złr., w oprawie złr. 3,80.

X. Mayet Klaudyusz Marya. **Anioł Eucharystyi** czyli **żywot Maryi Eustelli** według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K. 8⁰, str. 516. Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego. Złr. 1,50.

Park miejski Dr. Jordana w Krakowie. Treść: I. Ogólny opis parku. — Szczegółowy opis parku. — II. Wewnętrzny ustrój parku. - Porządek przy ćwiczeniach parku. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Ćwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemieślniczéj. — Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń. Musztra. — Śpiewy. — Str. 105 i plan parku. 75 ct.

X. F. Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków,** wydał A. Czuczyński, str. 240, złr. 2.40, w ozdobnéj oprawie złr. 2,80.

Rzecz pełna interesu dramatycznego, przedstawienie nadzwyczaj żywe i plastyczne. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz królewski) wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak zawsze plotkę od prawdy. W lot chwyta każde charakterystyczne zdanie króla czy Zamoyskiego. Śledzi bacznie opinię panującą wśród panów, nie gardzi jednak i opinią szerokiego tłumu. „Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecież słuchać nie boją uszy.“ Styl i język przypomina słynne Pamiętniki Paska.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** — Tom I.: Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie — str. 411. 3 złr.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka, str. 167, 2 złr., w ozdobnéj oprawie płóciennéj 2 złr. 50 cent.

Tarnowski Stanisław. **O kolędach.** Str. 52, 50 ct.

— **Chopin i Grottger.** Dwa szkice, str 111, 50 cent., ozdob. oprawne 80 cent.

— **X. Waleryan Kalinka,** jego życie i dzieła, str. 216, 2 złr.

— **O Rusi i Rusinach.** Str. 68, 20 cent.

— **Paweł Popiel.** Wspomnienie pośmiertne, str. 56, 50 ct.

— **Paweł Popiel, jako pisarz,** str. 115, 50 cent.

— **Szujskiego młodość.** 8⁰, str. 232, 1 złr.

— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8⁰, stron. 422. 50 cent

— **Z wakacyi, wspomnienia z podróży po Wilnie, Kijowie, Moskwie i Prusach Królewskich,** 2 tomy, drugie wydanie, złr. 3.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya, str 500. Wydanie drugie. 3 złr. — „Towarzystwa Warszawskie“ rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6.00 egzemplarzach.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jag. **Z dziejów rosyjskiéj cenzury.** Str. 36. Cena 50 ct. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

Wskazówki mleczarskie. — (Publikacya austr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego.) Str. 55, z 14 rycinami w tekscie. 40 ct.

Atlas geologiczny Galicyi w wielkim formacie arkuszowym, tablice kolorowane.

Zeszyt I. zawiera: Monasterzyska, Tyśmienica-Tłumacz, Jagielnica-Czarnelica, Zaleszczyki, opracowali A. Alth i F. Bieniasz, tekstu str. 79, 3 złr.

Zeszyt II. zawiera: Nadwórna, Mikuliczyn, Żabie, Kuty, Krzyworównia. Popadia-Hryniawa, opracował R. Zuber, tekstu str. 120 z 5 tablicami, 5 złr.

Zeszyt III. zawiera: **Oświecim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków,** opracował Dr. St. Zaręczny, tekstu str. 288, 6 złr.

Zeszyt IV. zawiera: Tuchla, Ökörmezö, Dolina, Porohy, Brustura, opracował Dr. E. Dunikowski, tekstu str. 63 i 1 tablica, 4 złr. (647)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.